Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK
10. CZERWCA 1920.
NR. 136. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 46	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Próba kompromisu.

Świadomość, iż przeprowadzenie plebiscytu w Ks. Cieszyńskiem jest wśród obecnych warunków rzeczą niemożliwą, poczyna powoli przenikać również do sfer koalicyjnych. Krwawy terror, jakiego ofiarą pada codziennie ludność polska w Zagłębiu, wyrzucanie całych rodzin polskich z miejsc ich dotychczasowego zamieszkania, katowanie i bicie tych obywateli śląskich, którzy jeszcze dotychczas mają odwagę jawnie przyznawać się do polskości, słowem stan, który jest wyrazem rządów niesłychanego bezprawia, poczyna sprawiać, iż nawet ci, którzy są za stan ten odpowiedzialni, którzy przez nieudolność, czy też złą wolę zniszczyli podstawowe warunki sprawiedliwego plebiscytu, sami obecnie zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, iż zarządzenie plebiscytu w okresie czasu, jaki się im podobało ustanowić, byłoby jedynie głosowania ludowego — parodyą.

Przedewszystkiem niemożliwym jest plebiscyt z uwagi na techniczne przygotowania. Wszak nikt inny, tylko Czeskie Biuro prasowe przyniosło z Cieszyna wiadomość, iż mimo że termin reklamacyjny ma się rozpocząć za kilka dni, dotychczas jeszcze nie wygotowało wykazu głosujących dziesięć gmin polskich z prefektury zachodniej, zaś sto gmin z prefektury wschodniej. I list tych gminy te nie wygotują. Nie chcą przykładać ręki do zbrodni, jaką byłby plebiscyt w chwili, gdy tysiączne rzesze polskie w gminach węglowych mogłyby być jedynie niemymi widzami orgii czeskich. Wprawdzie i na to — zdaniem Czechów — jest środek. Oto p. Manneville mógłby przeprowadzić plebiscyt — na raty! Może zarządzić, by najpierw odbył się akt głosowania w powiecie frydeckim, a więc w gminach czeskich, potem zaś obsadzać po kolei wojskiem gminy polskie i w tych gminach przeprowadzić głosowanie pod bagnetami, na podstawie list, sporządzonych przez organa komisyi. I, jak donosi Czeskie Biuro prasowe, komisya w podobny sposób rzecz całą przeprowadzić „zamyśla". Od „zamysłu" do wykonania droga jednak daleka. To też należy przypuścić, iż komisya dobrze się jeszcze „namyśli", czy zniszczywszy wszelkie warunki sprawiedliwego plebiscytu, zechce ukoronować swą tragiczną działalność pospolitą farsą.

Niemożliwość technicznego przeprowadzenia głosowania jest jednak jedynie cząstką argumentów przeciw plebiscytowi w obecnym czasie i w obecnych warunkach. Plebiscyt teraz odbyć się nie może, z uwagi na brak wszelkich warunków, któreby sprawiły, iż głos ludności będzie istotnym wyrazem jej woli.

To też nie dziwna jest wiadomość, iż sfery koalicyjne zamyślają o innem rozstrzygnięciu sporu o Śląsk, a mianowicie o takiem, któreby plebiscyt uczyniło zbędnem. Pierwsze konkretne doniesienie o tem pojawiło się w wiedeńskiej „N. Fr. Presse", jako depesza z Morawskiej Ostrawy, a więc wprost z kół czeskich. Depesza ta opiewa: „Według wiadomości, zaczerpniętej z kół stojących blisko komisyi plebiscytowej, stoimy przed rozstrzygnięciem kwestyi cieszyńskiej przez Radę Najwyższą. Rozstrzygnięcie to miało już podobno zapaść w Paryżu w duchu mniej przyjaznym dla Republiki czeskiej. Zdaje się, że Rada Najwyższa zamierza odstąpić od projektu plebiscytu w Cieszyńskiem, gdyż możność przeprowadzenia go uważają w Paryżu za w y k l u c z o n ą. Zachodzi obawa, że plebiscyt mógłby doprowadzić do nowych aktów gwałtu i krwawych wydarzeń, którym międzysojusznicza komisya, rozporządzająca szczupłemi siłami wojskowemi, zapobiedzby nie mogła.

Według mającego zapaść rozstrzygnięcia linia demarkacyjna (?) miałaby stanowić nową granicę polsko-czeską, tak, że tylko mały skrawek Śląska Cieszyńskiego przypadłby w udziale Czechom, a mianowicie cały okręg frysztacki i mały obszar okręgu frysztackiego. Pozostała część Śląska Cieszyńskiego ma przypaść Polsce. W taki sposób do Polski należałby C i e s z y n wraz z całym swym obszarem, dalej część Zagłębia karwińskiego z K a r w i n ą, dalej F r y s z t a t, D ą b r o w a, S u c h a, miejscowości słynne z pokładów węgla.

O odszkodowanie dla Czechosłowacyi toczą się jeszcze pertraktacye. Szczególnie chodzi tu o linię kolei b o g u m i ń s k o - k o s z y c k i e j, która biegnie z Bogumina do Żyliny (Silein) i stanowi najważniejsze połączenie Czech ze Słowaczyzną. Dalej toczą się rokowania o budowę nowej linii kolejowej doliną Ostrawicy, łączącej F r y d e k z C z a c z ą, wreszcie zabezpieczenie stałej dostawy węgla z kopalni karwińskich dla przemysłu czeskiego.

Niemal równocześnie, bo w poniedziałek, rozeszła się w Warszawie wiadomość, iż ze strony ententowej zwrócono się do rządu polskiego z konkretną propozycyą terytoryalnego rozgraniczenia Śląska między Czechy i Polskę w ten sposób, iżby Polska otrzymała oprócz całego powiatu cieszyńskiego również część zagłębia, a mianowicie Karwinę, Dąbrowę, Suchę górną i średnią, tudzież Bogumin, podczas gdy resztę gmin węglowych przyłączonoby do Czech.

Sprawiedliwość każe przyznać, iż propozycye te, przypuściwszy ich prawdziwość, są krokiem w kierunku sprawiedliwości, zwłaszcza wobec dotychczasowych zakusów, by Polsce odebrać całe Zagłębie. Niemniej jednak dalekie są one od tego, by nam przyznać to wszystko, czego domagać się mamy prawo. Wszak poza granicami polskiemi pozostałby szereg gmin bądź polskich, bądź polsko-czeskich, a wśród nich Orłowa, Łazy, Sucha dolna — nie mówiąc już o Gruszowie, Pietwałdzie i t. p. — Oczywiście ludność polska tych gmin wobec pruskich metod, jakimi posługują się Czesi, skazaną byłaby na zagładę.

Nie wiemy, jakie będą losy propozycyi kompromisowej. W każdym razie próba kompromisu jest dowodem, iż sfery ententowe zdają sobie sprawę z niemożliwości plebiscytu, jak również z powagi położenia, którego przeciąganie mogłoby doprowadzić do następstw wprost nieobliczalnych. Co się zaś tyczy treści propozycyi, podkreślić należy, iż warunkiem przywrócenia normalnych stosunków między Polakami i Czechami musi być przyjęcie zasady, iż przy ewentualnem rozgraniczeniu terytoryalnem gmin Zagłębia ostrawsko-karwińskiego, nie może pozostać pod panowaniem czeskiem więcej Polaków, niż Czechów pod rządami polskimi. Zaś takiej zasady chyba Czesi nie powinni nazwać krzywdzącą.

Natomiast ci, którzy polskiego punktu widzenia przed konferencyą bronili, istotnej sytuacyi nie znali.

Na uwagę, że skoro Czesi są tak pewni zwycięstwa, to nie powinni wywierać nacisku z zewnątrz na ludność w Cieszyńskiem i pozostawić jej zupełną swobodę wypowiedzenia się, odpowiedział p. Benesz, że rząd czesko-słowacki od samego początku stosuje tę metodę (?), a natomiast nie można tego powiedzieć o rządzie polskim (!). Wprawdzie Czesi wydalili z Zagłębia 200 Polaków, ale Polacy w zamian wyrugowali tysiące Czechów z Cieszyna, Trzyńca i innych miejscowości. Wobec tego p. Benesz przybył do Paryża, aby domagać się zaprowadzenia porządku na Śląsku i szybkiego przeprowadzenia plebiscytu. Wiedząc, że Komisya międzysojusznicza niema dość wojska do swej dyspozycyi, żąda wysłania na Śląsk jednej jeszcze dywizyi, oraz proklamowania stanu oblężenia na terytoryum plebiscytowem. Co do ostatniego punktu, to nareszcie stan oblężenia został ogłoszony. Domaga się także niezwlekania z plebiscytem, ale przyśpieszenia go. Atoli rząd polski, jakby przeczuwając przegraną, oświadcza przez usta p. Patka, że wyników plebiscytu nie uzna. Powoływanie się zaś ze strony polskiej na układ z 5 lutego ub. r. i żądanie zrealizowania linii z 5 listopada 1918 jest, jak się wyraził p. Benesz, śmieszne (u Czechów jest widocznie śmiesznem wogóle domaganie się uczciwego wypełnienia zawartych umów), gdyż Polacy, powołując się ciągle na linię z 5 listopada 1918, dowodzą, jak bardzo mało mają zmysłu politycznego i jak nie liczą się z rzeczywistością. Linia z 5 listopada rozgranicza tylko ludność polską od ludności czeskiej. Ale skoro, wbrew woli Czechów, postanowiono, że o rozgraniczeniu polsko-czeskiem, zadecyduje plebiscyt, to jak można nie wziąć także pod uwagę Niemców, którzy zamieszkują głównie powiat bielski i którzy mają prawo wypowiedzieć się, do kogo chcą należeć. Dlatego linia 5 listopada nie odpowiada dziś rzeczywistemu stanowi rzeczy.

W ten więc sposób p. Benesz opowiada dużo o jednolitym froncie polsko-czeskim p r z e c i w Niemcom, a równocześnie występuje w o b r o n i e Niemców. Zasady logiki i konsekwencya dla p. Benesza widocznie nie istnieją.

Bezpośrednio jednak potem, mimo wywodów na temat tego jednolitego frontu czesko-polskiego, p. Benesz w tonie nadzwyczaj zdenerwowanym wyrażał się bardzo sceptycznie o możliwości porozumienia między Czechami a Polakami, mówiąc: Eh bien, c'est tout simplement idiot!

Jakie znaczenie i jaką wartość przywiązywać należy do oświadczeń p. Benesza oraz jak oceniać ich zgodność z prawdą, uświadamiamy sobie wszyscy, bo pamiętamy dobrze czeskie metody postępowania względem nas aż do ostatnich czasów. Gdy tylko Polska znalazła się chwilowo w położeniu niepomyślnem, Czesi byli zawsze pierwszymi, aby nam rzucić jeden kamień więcej pod nogi. Żaden środek w tym celu nie był dla nich nieodpowiedni. Mimo tego p. Benesz ma owagę mówić o... lojalności czeskiej, a nawet zarzucać nam nielojalność. Czy zapomniał jednak p. Benesz o życzliwej neutralności, jaką zachowali Polacy, gdy Czechom groziło ubiegłego roku niebezpieczeństwo ze strony bolszewickich Węgier. Gdyby Polacy chcieli wprowadzić w życie „lojalność" czeską, to powinni za ich przykładem styczniowym zabrać sobie Śląsk Cieszyński oraz Spisz i Orawę! Nam można wprawdzie wytknąć — ale nie nielojalność, lecz przeciwnie, zbyt wielką lojalność względem Czechów, na którą oni wcale nie zasługują.

Przesilenie gabinetowe.

Warszawa. (Telefonem). W dniu dzisiejszym, trwające od dłuższego czasu **przesilenie gabinetowe, weszło w stadyum krytyczne.**

Według obiegających w kuluarach sejmowych pogłosek, otwiera je **dymisya wiceministra spraw zagranicznych Dąbskiego,** oraz zapowiedziane **ustąpienie ministrów: Bardla i Kędziora.** Przyczyną ustąpienia tych dwóch ministrów, jest **sprawa sekwestru ziemiopłodów.**

Ustąpienie wiceministra Dąbskiego stoi w związku z wyjazdem min. P a t k a, który na czas swojej nieobecności, poruczył sprawowanie agend drugiemu wiceministrowi p. D ą b r o w s k i e m u, a pierwszego wiceministra, p. Dąbskiego nie zawiadomił nawet o swym wyjeździe. Dlatego też wicem. Dąbski wniósł dzisiaj wieczorem na ręce prezydenta Skulskiego podanie o dymisyę.

Klub Ludowców obradował dzisiaj nad położeniem, wywiązanym przez uchwalenie w Komisyi aprowizacyjnej reasumpcyi ostatniej uchwały w sprawie sekwestru i sprawa dymisyi p. Dąbskiego. Postanowiono **odwołać z gabinetu p. Skulskiego swoich przedstawicieli i przejść do ostrej opozycyi.**

Sprawa sekwestru.

Warszawa. (Telefonem). **Sprawa sekwestru nie została jeszcze definitywnie załatwiona.** Walka o sekwestr toczy się w dalszym ciągu.

Obrady **Komisyi aprowizacyjnej,** zwołanej przez prezydenta min. Skulskiego, były bardzo ożywione. Ludowcy starali się nie dopuścić do postawienia kwestyi sekwestru na porządku dziennym. P. W a s i l e w s k i (Lud.) atakował min. Ś l i w i ń s k i e g o, twierdząc, że naruszył ustawę z listopada 1918 r., przez wydanie rozporządzenia o uregulowaniu obrotu bydłem na targowicy warszawskiej. P. G d y k postawił wniosek, aby sprawę referowaną przez p. Wasilewskiego rozważać po wyczerpaniu porządku dziennego, t. zn. po załatwieniu sprawy sekwestru. Wniosek ten uchwalono 22 głosami przeciw 9.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, p. Wasilewski wystąpił ponownie z gwałtownem przemówieniem, w którem zarzucił prezesowi Komisyi aprowizacyjnej nieformalność postępowania, twierdząc, że nie miał on prawa stawiać na porządku dziennym sprawy sekwestru, która już została załatwiona. Na to zgłosił p. F e d e r o w i c z wniosek o **reasumpcyę poprzedniej uchwały Komisyi.**

Po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabrał głos p. G r z ę d z i e l s k i, występując przeciw Federowiczowi, przeszedł wniosek o reasumpcyę uchwały większością 17 głosów przeciw 14.

Za wnioskiem głosowało N. Z. R., Socyaliści, Klub Pracy Konstytucyjnej i Narodowo-Chrześcijańscy-Robotnicy. Przeciw wnioskowi głosowali: Piastowcy, Thuguttowcy Stapińszczycy, Ludowo-Narodowi i Klub mieszczański. **Po obaleniu uchwały o wolnym handlu,** nastąpiła dyskusya, w czasie której p. S t a p i ń s k i zarzucał min. Śliwińskiemu, że dla przeprowadzenia swojego programu używa prasowych metod agitacyjnych i szerzy nienawiść między wsią a miastem. W odpowiedzi min. Śliwiński wzywał posłów do objektywnego traktowania sprawy. Ministerstwo aprowizacyi jest gotowe przyjąć każdy lepszy projekt od programu rządowego. W dalszym ciągu swego przemówienia odpierał zarzuty, jakoby szerzył agitacyę za projektem zapomocą prasy. Oświadczył, że rząd gotów jest dostarczyć pracownikom rolnym w zamian za ziemiopłody oddane po oznaczonych cenach do dyspozycyi rządowej, innych artykułów pierwszej potrzeby. Rząd zabezpieczył dostawę tych artykułów dla trzech milionów rolników.

Po obradach Komisyi aprowizacyjnej przystąpiono do rozpatrzenia sytuacyi, jaka się wywiązała po przejściu wniosku o reasumpcyę uchwały. Ludowcy postanowili wytrwać przy żądaniu wprowadzenia wolnego handlu i przejść do opozycyi względem rządu. Klub mieszczański, którego stanowisko w czasie głosowania wywołało olbrzymie zdziwienie, oświadczył się za sekwestrem. Związek Ludowo-Narodowy postanowił pozostawić swym członkom wolną rękę w głosowaniu.

Załatwienie sprawy cieszyńskiej bez plebiscytu?

Warszawa. (Telefonem). W sprawie **wieści o rozstrzygnięciu sprawy cieszyńskiej bez plebiscytu,** dowiadujemy się z kół sejmowych, że istotnie prezydent ministrów francuskich, **Millerand, wystąpił z inicyatywą** załatwienia kwestyi cieszyńskiej na innej drodze, niż przez głosowanie. O konkretnych propozycyach mówić nie można. Dotychczas odbywa się nieobowiązująca wymiana zdań w tej sprawie.

Na tego rodzaju możność załatwienia sprawy Cieszyńskiego zapatrują się w kołach sejmowych ze względu na tyle razy stwierdzoną „mala fides" czeską bardzo sceptycznie.

CZESI O PROJEKCIE KOALICYI.

Praga. P. A. T. Wczorajsze wieczorne wydanie „Narodnich Listów" omawia w artykule wstępnym wiadomości z Paryża o projekcie koalicyi **rozstrzygnięcia kwestyi Cieszyńskiego.** Dziennik pisze między innemi: Dotychczasowe wyniki pracy plebiscytowej mają być przekreślone, a w Paryżu znów się będzie rzucać kości o nasz majątek, aby oderwać nam potężne kawały ziemi, linii kolejowej, a także odebrać nam połączenie ze Słowaczyzną. Równałoby się to odebraniu nam najważniejszego źródła naszej siły gospodarczej. Czeska polityka zagraniczna, prowadzona pod naciskiem lewicy, przegrała.

„Lojalność" czeska.

Wczoraj podaliśmy kilka szczegółów o robocie czeskiej przeciw nam nad Sekwaną i Tamizą, prowadzonej ostatnio intensywnie przez ministra spraw zagranicznych Benesza. W swej rozmowie z p. Smogorzewskim, który chciał otrzymać wyjaśnienia od dra Benesza odnośnie do polityki czeskiej względem Polaków, zapewniał dr Benesz, że Czesi zachowywali się w stosunku do Polski zawsze nadzwyczaj l o j a l n i e (?!), czego o Polakach nie można powiedzieć. To twierdzenie swoje p. Benesz miał odwagę podtrzymywać nawet wówczas, gdy jego rozmówca zwrócił mu uwagę na urzędowe interwencye czeskie w sprawie oddania Rusinom wschodniej Małopolski i Lemkowszczyzny oraz na dzisiejsze stanowisko Czechów, którzy jeszcze kwestyonują prawa Polski do Małopolski wschodniej.

W dalszym ciągu twierdził p. Benesz nadzwyczaj stanowczo, że również w sprawie Cieszyńskiej stanowisko Czechów jest nadzwyczaj poprawne i l o j a l n e. Czesi, według zapewnień p. Benesza, zawsze chcieli sprawiedliwego i jak najszybszego rozwiązania sprawy Cieszyńskiej, bo wiedzieli, iż jej przewlekanie będzie tylko zaogniać stosunki pomiędzy obydwu narodami. Plebiscytu nie chcieli Czesi nie dlatego, aby się obawiali jego rezultatów, jak ich polska propaganda oskarżała, gdyż wiedzieli z góry, że wypadnie on dla Czechów korzystnie, ale dlatego, że plebiscyt jest przedłużeniem walki i rozstrzygnięcie sporu oddaje w ręce Niemcom. Albowiem ustosunkowanie Czechów, Polaków i Niemców na Śląsku Cieszyńskim jest takie, że o zwycięstwie jednej lub drugiej strony przeważają głosy niemieckie. Tego chcieli Czesi za wszelką cenę uniknąć, bo dążyli do utworzenia frontu polsko-czeskiego (!) przeciwko Niemcom. Mają jednak sumienie spokojne, bo to Polacy domagali się plebiscytu. Skutek będzie taki, że Niemcy będą głosowali za Czechami a to dlatego, bo Czesi mają tylu Niemców u siebie, że dadzą im bardzo szerokie prawa, których Polska dać im nie może. Jeszcze jest jeden powód, dla którego Czesi nie chcieli plebiscytu, wiedzieli mianowicie, że w powiatach frydeckim i bielskim mają większość zapewnioną, a we frysztackim i cieszyńskim wiele gmin będzie głosowało za nimi. Rezultat będzie taki, że środek wypowie się prawdopodobnie za Polską, a część wschodnia i zachodnia za Czechami, czyli, że wykreślenie granicy będzie rzeczą niemożliwą i po plebiscycie sprawa posunie się o tyle naprzód, że stanie się widocznem, iż Śląsk Cieszyński tworzy nierozdzielną całość. Znając dobrze sytuacyę na Śląsku, przepowiadał p. Benesz to już rok temu.

Nastroje polityczne Kijowa.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Kijów, w czerwcu.

Z radością i entuzyazmem witali mieszkańcy Kijowa wkraczające wojska polskie, witali je jak swoich zbawców i oswobodzicieli. Polacy bowiem przychodzili tu w momencie najbardziej krytycznym, kiedy ucisk bolszewicki dochodził zenitu, kiedy mieszkańcy nie widzieli przed sobą żadnego ratunku i zdani byli na łaskę krwawych terrorystów. Uwolnienie z pod jarzma bolszewickiego była dla mieszkańców epoką; z tego doniosłego faktu zdawali sobie sprawę wszyscy, z tego też powodu podzielali wszyscy wspólny i zgodny entuzyazm.

Mniej jednolitem było zachowanie się ludności w odniesieniu do kwestyi politycznych. Mówiąc o tem, trzeba pamiętać, że w Kijowie występują aż cztery różne elementy narodowościowe, a mianowicie Polacy, Rosyanie, Ukraińcy i żydzi. O ile chodzi o społeczeństwo p o l s k i e, mieliśmy tu do czynienia ze zjawiskiem dezoryentacyi. Nikt nie wiedział, jaka jest właściwie treść i istota polskiej polityki, nikt nie zdawał sobie jeszcze sprawy z konkretnych kształtów nowej koncepcyi ukraińskiej Republiki. Polacy byli więc początkowo, że się tak wyrażę, zaskoczeni celem naszej ofenzywy. Nie protestowali, lecz słuchali i patrzyli: czekali na dalszy bieg wypadków. Stan ten jednak, bynajmniej nie pożądany, nie trwał długo. Kiedy mianowicie po paru dniach zdołało społeczeństwo ogarnąć ideę naszej polityki, zmieniło swą oryentacyę i z bierności przeszło do czynnej sympatyi. Dziś wszyscy zgadzają się i aprobują nasz plan, czynią to zaś z jednej strony na podstawie zaufania do Naczelnego Wodza — z drugiej zaś strony w tem przeświadczeniu, że raz nareszcie nastaną na Ukrainie czasy ładu i spokoju.

Ukraińcy kijowscy przyjęli koncepcyę nowej republiki entuzyastycznie. Wyrazicielami tego entuzyazmu była „Proświta" kijowska, „Dniprosojusz", czyli stowarzyszenie dnieprzańskie oraz cały szereg gazet ukraińskich, które, jak grzyby po deszczu wyrosły i zorganizowały się prędko na gruncie kijowskim z zamiarem służenia w piśmie sprawie młodej ojczyzny. Dziś widzimy w społeczeństwie ukraińskiem w Kijowie ogromny ruch i zapał w kierunku organizowania nowych władz, wstępowania na służbę państwową, tworzenia nowych związków, stowarzyszeń i t. d. Wszyscy bez wyjątku podzielają ten zapał. Nie zrażają zapaleńców ogromne trudności. Ukraińcy wiedzą, że pracę około budowy swego państwa muszą zacząć od początku, od podstaw.

Społeczeństwo rosyjskie i żydowskie zajęło

w obecnej polityce najmniej ciekawe stanowisko. Żydzi kijowscy, którzy posiadają nadzwyczajną zdolność przystosowywania się do nowych warunków, którzy praktykowali to aż 16 razy, kontynuują swą politykę w dalszym ciągu. Zajmują mianowicie stanowisko wyczekujące, śledzą pilnie bieg wypadków i na razie godzą się ze stanem obecnym. Wielu wśród tutejszych żydów nosiło jeszcze wczoraj gwiazdy komisarskie, wielu z nich zasiadało w krwawych kolegiach Czerezwyczajek, wszyscy ci jednak bohaterowie albo pochowali się zupełnie, albo też w przebraniu spacerują po mieście. Dziś element ten jest nieszkodliwy, a jożeliby nawet chciał szkodzić, będzie natychmiast unieszkodliwiony. Zresztą na usługach bolszewizmu stali tylko żydzi ubożsi, żydzi proletaryusze. Przeciętny natomiast typ żyda kijowskiego — a jest nim wielki kupiec — jest apolityczny. Są to ludzie, dla których jedynym celem są miliony i którzy około tego ideału skupiają wszystkie swoje wysiłki. Ludzie ci wychodzili na częstej zmianie wojska początkowo dość dobrze, kiedy jednak ta zmiana zaczęła następować zbyt często, mieli i oni wszystkiego dosyć i z utęsknieniem wyczekiwali normalniejszych czasów.

W obozie żydowskim więc mamy do czynienia z nastrojem niewyraźnym. Najbliższa przyszłość wykaże, jakie będzie właściwe oblicze żyda kijowskiego, jaką będzie jego oryentacya. Prawdopodobnie będzie ukrainofilską, jak dotychczas była rusofilską. W każdym bądź razie żyd tutejszy znajdzie dla siebie właściwą, a co najważniejsza, wygodną drogę wyjścia. Nie byłby inaczej żydem.

Rosyanom natomiast, którzy w samym Kijowie stanowią przewagę ludności, marzy się jeszcze w głowie sen o „jedinoj i niedielimoj", zachowują się oni jednem słowem tak, jakby to było za najbardziej „błagodarnych" rządów carskich. Zobaczywszy na ulicach wojska polskie, myśleli początkowo, że Polacy przybywają tu z nakazu koalicyi, by odbudować starą Rosyę. Kiedy zaś zoryentowali się nareszcie z czem właściwie przyszły tu wojska polskie, zapanowała w obozie rosyjskim konsternacya.

Rosyanie widzą dobrze bankructwo swych aspiracyi, zmierzch swojej przewagi nad krajem, zdają sobie sprawę z tego, że dziś, jutro przyjdzie im uznać wolną i niepodległą Ukrainę, wyrzec się swoich pretensyi. O oporze niema tu nawet mowy, również nie mogą Rosyanie podjąć żadnej politycznej opozycyi, a to z tego względu, że są to ludzie zbyt słabi moralnie, zbyt przerażeni i przedenerwowani ostatnimi wypadkami, co zaś za tem idzie, zupełnie niezdolni do czynu.

W chwili obecnej więc nie jest to obóz przychylnym ani naszej, ani ukraińskiej sprawie, wszelako parę lat spędzonych w obrębie ukraińskiej republiki doprowadzi z czasem do jednolitej platformy i stworzy zapewne ogólną harmonię między wszystkiemi narodowościami.

Z. J.

Prezes Y. M. C. A. w Uniw. Jagiellońskim.

Wczoraj odbyło się w Uniwersytecie Jag. uroczyste powitanie prezesa Young Mens Christian Association (Y. M. C. A.), dr. Motta. Po przemowie rektora, Dr Estreichera, który zaznaczył doniosłość przybycia przedstawicieli potężnych Stanów i serdecznemi słowy witał amerykańskiego gościa, zabrał głos Dr Mott.

W dłuższem przemówieniu scharakteryzował stan Europy po wojnie. Olbrzymie morze nienawiści, które rozszalało się w ciągu pięciu lat światowej walki, nie uspokoiło się dotąd. Ludzkość straciła kierunek swej drogi. Wszystkie dawne hasła i programy społeczne rozpadły się w gruzy. Świat przechodzi okres najcięższego kryzysu. Odrodzić go może jedynie zbiorowy wysiłek, wspólna praca ludzi dobrej woli, którzy pchną bryłę świata na tory lepszych dróg. Kto temu zadaniu sprosta? W pierwszym rzędzie młodzież. Ona, ten ożywczy czynnik wśród ogólnej martwoty ducha, musi jąć się pracy nad przebudową fundamentów narodów i społeczeństw. Musi je oprzeć o granitowe podstawy najszlachetniej pojętej ideologii chrześcijańskiej. Młodzież wszystkich krajów, połączona w jedno wspólne ogniwo dążeń i celów, będzie stanowić potęgę dobra i woli twórczej, której nie pokona ani zło, ani przewrotność dotychczasowych ustrojów społecznych. Te hasła szerzy Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej, które liczy dwieście pięćdziesiąt tysięcy członków na całym obszarze kuli ziemskiej. Niosło ono i niesie pomoc wszędzie, gdzie jest ona niezbędną. A jednocześnie wzywa młodzież uniwersytecką każdego narodu do dalszego szerzenia haseł, które tej szlachetnej pracy przyświecają. Wzywa również i młodzież polską, nie wątpiąc, że ona, zawsze szlachetna i ofiarna, podejmie się wspólnej pracy dla szczęścia i odrodzenia ludzkości.

Przemowę Dr Motta przyjęła licznie zebrana młodzież gorącymi oklaskami. Imieniem słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej przemówił p. Załęski. Następnie dyr. Lewicki przedstawił rozwój organizacyi Y. M. C. A. i jej stosunek do Polski.

Podniosłą uroczystość zakończyło przemówienie jednego z akademików, który w języku angielskim dziękował p. Prezesowi Y. M. C. A. za jego niestrudzoną i pełną poświęcenia pracę nad ratowaniem młodego pokolenia polskiego.

Marszałek Sejmu o Pożyczce.

Nie jałmużny ani poświęcenia Ojczyzna dziś żąda, ale tylko trochę wiary w siły narodu i trochę zrozumienia własnego interesu.

Mówią, że marka nasza nie wiele dziś warta. **Nieprawda! Ona tylko wtedy nie wiele warta, gdy ją dziś wydasz, ale każda marka zaoszczędzona a powierzona krajowi podnosi naszą walutę, podnosi własną wartość.**

W. Trąmpczyński,
Marszałek Sejmu.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

DZIEŃ ŚW. MEDARDA, do którego przywiązaną jest zapowiedź czterdziestu dni słotnych lub pogodnych, upłynął wczoraj przy zmiennej pogodzie. Przeważało jednak wypogodzone niebo i słońce; deszcz padał tylko przez krótkie chwile. Nad wieczorem zajaśniała piękna pogoda. Jeśli więc prognoza się spełni, to najbliższe czterdzieści dni będą przeważnie pogodne.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Wobec trudności, jakie napotyka sprowadzanie dzieł i czasopism zagranicznych, z radością należy powitać inicyatywę polskiego poselstwa w Bukareszcie, za którego pośrednictwem nadeszły do Polskiej Akademii Umiejętności wydawnictwa Akad. rumuńskiej za ostatnie lata od chwili wybuchu wojny. Polskie poselstwa za granicą i poselstwa obcych państw w Warszawie mogłyby — idąc za tym przykładem — spełnić ważną rolę pośredników w życiu kulturalnem naszego państwa z innymi narodami.

ROCZNICA ROKITNY. Piątą rocznicę szarży pod Rokitną obchodzić będzie miasto Kraków, z którego pułk wyszedł, w niedzielę d. 13 b. m., w sposób szczególnie uroczysty. O godz. 9 rano w czasie uroczystego nabożeństwa w katedrze na Wawelu poświęcony zostanie przy ołtarzu św. Stanisława sztandar pułku, noszącego obecnie nazwę drugiego pułku szwoleżerów rokitniańskich. Sztandar ten ofiaruje Rada m. Krakowa reprezentacyi pułku, która w tym celu umyślnie przyjeżdża z frontu ukraińskiego, gdzie obecnie bierze udział w zwycięskiej akcyi kawaleryi polskiej. Bezpośrednio po nabożeństwie odbędzie się dalszy ciąg uroczystości, t. j. wbijanie gwoździ i wręczenie sztandaru reprezentacyi pułku w dziedzińcu królewskim na Wawelu. Na uroczystość tę wysyła pułk delegacyę, złożoną z kilkunastu żołnierzy, patrol honorowy, oraz trzech oficerów, do których należą dwaj uczestnicy szarży pod Rokitną: por. Chwalibóg i ppor. Łękawski, oraz w imieniu dowództwa major Rabiński, który, jako członek drużyn polowych krakowskiego konnego Sokoła, organizował 2-gi i 3-ci szwadron, oraz t. zw. kadrę, pod kierunkiem naczelnika oddziału, Dra Kazimierza Ostrowskiego. W poniedziałek o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Maryackim za spokój duszy bohaterów, poległych pod Rokitną.

RADA M. KRAKOWA. W piątek dnia 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Ze względu na doroczną procesyę z kościoła św. Barbary, posiedzenie wyjątkowo rozpocznie się o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym przystąpienie gminy do spółki mieszkaniowej dla miast w charakterze członka założyciela z kwotą 2 milionów marek w gruntach; wnioski komisyi administracyjnej i sekcyi skarbowej w sprawie częściowej reformy taryfy poboru podatku liniowego: wnioski komisyi dla dzielnicy XXII w sprawie zniesienia filii magistratu w Podgórzu, z równoczesnem utworzeniem dla tejże dzielnicy komisaryatu obwodu V. Porządek dzienny obejmuje w końcu szereg wniosków w sprawie koncesyi aptekarskich. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne, na którem załatwionych będzie kilka spraw emerytalnych.

WIELKI KONCERT PLEBISCYTOWY. Staraniem Uniw. żołnierskiego D. O. G. odbędzie się 11 b. m. w sali „Sokoła" wielki koncert plebiscytowy z współudziałem p. Uruskiego, pianisty, pny Ady Zbigniewiczówny, art. śpiewaczki, p. H. Barucha, skrzypka, oraz Tow. śpiewackiego „Echa", pod kier. prof. Wallek-Walewskiego. Program doborowy. Orkiestra 2 p. strzelców podhalańskich. Bilety w księgarni J. Czarneckiego, Rynek główny, vis a vis św. Wojciecha.

WYJAZD DZIECI DO RABKI. Dzisiaj o godzinie 7.30 rano wyjeżdża do Rabki, pod opieką dyrektora szpitala św. Ludwika, niestrudzonego opiekuna dzieci, Dra Langa, pierwsza partya kolonii rabczańskiej.

Z POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO. Oddział krak. P. T. K. zamknął bilans rocznej działalności. Dnia 22 maja b. r., po uroczystości poświęcenia „Schroniska krajoznawczego" na Wawelu, odbyło się pierwsze doroczne zebranie walne Towarzystwa. Powołane do życia w maju zeszłego roku, pod kierownictwem prof. Sawickiego, w dążeniu swem do wypełnienia szczytnego zadania budzenia miłości kraju rodzinnego i popularyzowania wiedzy krajoznawczej, rozwinęło akcyę na terenie zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego przez zakładanie prowincyonalnych Kół i oddziałów, urządzanie odczytów i pogadanek, organizowania licznych wycieczek krajoznawczych, cieszących się nadzwyczajną popularnością, przez przyjmowanie wycieczkowców w Krakowie, zakładanie schronisk, urządzanie zebrań towarzyskich, etc. Szczególną uwagę zwraca Towarzystwo na młodzież. Sekcya krajozn. Kół młodzieży zorganizowała w samym Krakowie 14 Kół, wydaje miesięcznik dla młodzieży p. t. „Orli lot", urządziła dla niej kurs kartograficzny, kilka zebrań i poranków patryotycznych. Przez zorganizowanie osobnego kursu dla przewodników, pozyskało Tow. wyszkolonych przewodników po Krakowie. Dla samych Krakowian Tow. zorganizowało 16 wycieczek naukowo-krajoznawczych po zabytkach Krakowa. Brało w nich udział ogółem przeszło 1000 osób. Biblioteka, licząca ponad 400 tomów i zbiory Tow. wzorowo urządzone, oddane są do użytku członków. W zakresie swej działalności Tow. bierze udział w akcyi plebiscytowej przez zorganizowany w Krakowie komitet miejscowy dla przyjmowania, oprowadzania i uświadamiania wycieczek plebiscytowych.

W imię Boże, z ufnością w poparcie społeczeństwa zaczęta działalność Tow. jest już poważnym zawiązkiem przyszłej pracy na szerszą skalę. Oddział P. T. K. zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa, by nadal życzliwie prace jego popierało przez zapisywanie się na członków czynnych, propagandę wiedzy krajoznawczej, dary do zbiorów i biblioteki Towarzystwa etc. — Sekretaryat Tow. otwarty codziennie od 6—7 i pół, Grodzka 53, Instytut geograficzny, I p., oficyny.

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw znanemu włamywaczowi, Gustawowi Wojsterkowi i 4 spólnikom. Od r. 1914 Wejsterek „zawodowo" uprawiał włamania i te były źródłem jego utrzymania. Za każdem prawie włamaniem miał nieszczęście był złapanym i aresztowanym, ale też i bardzo często uciekał z więzienia. Przez lata 1914, 1915, 1916 i 1917 włamywał się to ze znanym Noconiem, to z Kantorowiczem, to znów z Iłżeckim, straconym z wyroku sądu doraźnego. W r. 1917, jako dezerter, w towarzystwie kilku kolegów dokonał szeregu włamań w Wiedniu, Przerowie, Mor. Ostrawie i in. miastach. W owym czasie aresztowano go w Krakowie, lecz zbiegł z więzienia. Nazajutrz znowu dokonał włamania, przychwycono go, odstawiono do sądu wojskowego, gdzie skazano go na rok więzienia. Po przewrocie w listopadzie 1918 wypuszczono go wraz z innymi więźniami na wolność, lecz tego samego dnia przychwycono go na włamaniu w Podgórzu. W nocy umknął z więzienia. Ogółem uciekał około 30 razy. Nakoniec, po kradzieży tytoniu u Aleksandrowicza w marcu 1919, aresztowano go i czas ten aż do dzisiaj przesiedział w śledztwie. Ogółem wspólnie z towarzyszami dokonał włamań, m. in. do pralni Tęcza, Wisła, biur spedyc. Leinkaufa i w. in. Wczoraj przesłuchano oskarżonych i świadków. Dziś ma zapaść wyrok.

FUNDACYA IM. GEN. JÓZEFA HALLERA. Z czystego zysku z założonego przez komendanta obozu majora Maryana Dienstl-Dąbrowe „Domu żołnierza polskiego" w La Mandria di Chivasso, utworzono wieczystą fundacyę stypendyjną pod nazwą: „Fundacya stypendyjna żołnierza polskiego w La Mandria di Chivasso im. Gen. Józefa Hallera, o wysokości dwustu tysięcy mk. p. Z odsetek funduszu wypłacono w r. 1919/20 10 stypendyów szkolnych po mk. 1000. Na rok szkolny 1920/21 rozpisuje się 10 stypedyów po 1000 mk. Do otrzymania stypendyum konieczny jest między innymi dowód, iż ojciec zaciągnął się do armii pol. w obozie La Mandria, względnie Sta Marja we Włoszech lub w innych obozach rekrutujących A. G. Hallera (Francya, Rosya, Ameryka, Anglia, Chiny). Podania do 1 sierpnia 1920 r. na ręce kuratora majora M. Dienstl-Dąbrowy, Warszawa, ul. Książęca 6, m. 13.

KONKURS NA KRAJOBRAZY. Departament sztuki i kultury w Poznaniu ogłasza konkurs na krajobrazy, mające styczność z wybrzeżem morza polskiego. Nagród jest 6. Nagroda I-sza 5000 mk., nagroda II-ga 3000 mk., i cztery po 1000 mk. Nagrodzone dzieła pozostaną własnością artystów. Departament urządzi wystawę przedmiotów, nadesłanych na konkurs i nosi się z zamiarem zakupienia dzieł nagrodzonych.

ZNOWU SAMOCHÓD. Wczoraj w ul. Starowiślnej samochód Nr. 818, jadąc bardzo szybko, najechał na Franc. Suchego, skutkiem czego Suchy doznał poważnych kontuzyi. Interweniowało Pogotowie ratunkowe. Automobil jest własnością Józefa Findera, szofer Fr. Schaufrau, jak nas informują, nie umie po polsku.

OSZUSTWO. Aresztowano Chaima Zelkowicza false Finkelsteina ze Salmierzyc, za wyłudzenie przeszło 10.000 mk. od dwóch kupców pod pozorem dostarczenia kopyt i kołków szewskich i na podstawie fałszywego upoważnienia jednej z fabryk w b. Królestwie.

KRADZIEŻ TYTONIU. Na dworcu towarowym aresztowano Mieczysława Skrucha w chwili, gdy skradł kilka wiązek liści tytoniowych z transportu dla tut. fabryki tytoniu.

NIEDOSZŁE WŁAMANIE. Wczoraj po południu aresztowano znanego opryszka, Alfreda Piotrowicza, który usiłował popełnić kradzież w semin. naucz. męskiem. Przychwycono go, gdy wychodził z biblioteki profesorskiej. Znaleziono przy nim przybory do włamań.

WŁAMANIA STRYCHOWE. Aresztowano włamywaczy strychowych, którzy popełnili szereg kradzieży bielizny w dzielnicy Piasek. Nadto aresztowano J. Wrońskiego i Piotra Prędkiego za kradzież na strychu domu przy ul. Wawrzyńca l. 28, bielizny, wartości 40.000 kor.

Z Polski i ze świata.

JUBILEUSZ MICHAŁA ROLLEGO. Świat dziennikarski Lwowa uczcił 30-lecie pracy zawodowej red. Michała Rollego obchodem, który się odbył w sobotę 5 b. m. w lokalu redakcyi „Gazety Lwowskiej", i miał bardzo serdeczny charakter. Przybył między innymi prorektor Dr Jurasz, prof. Dr Finkel z ramienia Tow. historycznego, prezes Tow. dziennikarzy Laskownicki, Dr Vogel, prezes Syndykatu dziennikarzy lwowskich i Koła lit.-art., przedstawiciele wszystkich redakcyi lwowskich, oraz liczne grono znajomych i przyjaciół jubilata. Kolejno składali jubilatowi życzenia St. Rossowski imieniem red. „Gaz. Lwowskiej", Artur Schroeder imieniem kolegów, Br. Laskownicki im. Tow. dzien. polskich, Dr Vogel imieniem Syndykatu dziennikarskiego i Koła art.-lit., kapitan Gebert imieniem szkoły żołnierskiej. Wzruszony jubilat podziękował serdecznem przemówieniem. Na zakończenie kolega redakcyjny, p. Schroeder, odczytał szereg listów gratulacyjnych, nadesłanych jubilatowi, między innymi od arcyb. Bilczewskiego, Zakładu Ossolińskich, Koła artyst.-literackiego i in.

ADRES DO NARODU SZWEDZKIEGO. Szwecya odnosiła się zawsze z największą sympatyą do sprawy polskiej. Ujawniła się ona najbardziej w czasie wojny, kiedy najwybitniejsi działacze szwedzcy, jak np. Hyalmar Branting, obecny prezydent ministrów i słynny humanista Karol Lindhagen, oświadczył się za niepodległością i zjednoczeniem Polski. W dniu 6 czerwca, gdy Szwecya obchodzić będzie swe święto narodowe, nadarza się sposobność wyrażenia wdzięczności polskiej rządowi i narodowi szwedzkiemu. „Kuryer Warszawski" proponuje wysłanie do Sztokholmu zbiorowego adresu na ręce prezydenta ministrów.

WIEŚCI Z WOŁYNIA. Dawne kościoły katolickie w Szumbarze i Katerburgu, w pow. krzemienieckim, przerobione swego czasu na cerkwie, zostały ponownie poświęcone w obecności licznie zebranych parafian według obrządku rzymsko-katolickiego. Cudowny obraz Pana Jezusa, znajdujący się w kościele szumbarskim, przeniesiony został do Dederkał.

Zasiewy wiosenne w całym okręgu wołyńskim są prawie na ukończeniu. Znaczny jednak procent pól pozostał odłogiem, już to z braku inwentarza, już to z powodu opóźnienia w dostarczeniu nasion siewnych dla ludności. Stan aprowizacyjny w okręgu wołyńskim jest bardzo zły. Składnice powiatowe są prawie puste. Najgorzej dzieje się pod tym względem w powiatach kowelskim, włodzimierskim i sarneńskim, jako najwięcej przez wojnę zniszczonych. Drożyzna wciąż rośnie. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby są ogromnie wysokie. I tak pud mąki żytniej 600 mk., pszennej 1200 mk., ziemniaków 120 mk., funt chleba 14 mk., funt kaszy 30 mk., słoniny 70 mk., mięsa 20 mk., cukru 50 mk., litr mleka 10 mk., jajo 3 mk.

PODRÓŻ DOOKOŁA EUROPY SAMOLOTEM rozpocznie w tych dniach porucznik francuski Roget, który niedawno temu przeleciał w jednym dniu tam i z powrotem nad morzem Śródziemnem między brzegiem południowym Francyi a Algerem. Lotnik ten zamierza trzymać się następującej marszruty: Paryż—Warszawa (1600 km.), Warszawa—Bukareszt (1200 km.), Bukareszt—Konstantynopol (600 km.), Konstantynopol—Ateny (1100 mk.), Ateny—Rzym (1200 km.), Rzym—Paryż (1200 km.) — razem 6900 kilometrów. Porucz. Roget lecieć będzie na aparacie Breguet'a, zaopatrzonym w motor o sile 300 koni.

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY DO PAŃSTW. SEMINARYUM NAUCZ. MĘSKIEGO i szkoły ćwiczeń odbędą się dnia 24 czerwca od godz. 9 do 1, zaś egzamina wstępne na poszczególne kursy w dniach 25 i 26 czerwca. 1745

ZBIÓRKA „TYGODNIA DZIECI", urządzona przez Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży od 23 do 30 maja, wyniosła w Krakowie i Podgórzu: w poniedziałek 24 maja mk. 19.505.29, w niedzielę 30 maja mk. 16.560.24, razem mk. 36.065.53, t. j. K 51.522.19. 1749

KURSY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI dokształcających szkół handlowych. Celem zapewnienia dokształcającym szkołom handlowym należycie wykwalifikowanych sił nauczycielskich, zorganizowała sekcyi szkoln. zawodowego Min. W. R. i O. P. wakacyjne kursa kształcenia nauczycieli arytmetyki handlowej, księgowości, korespondencyi handlowej, nauki o handlu i nauki o ustroju państwa w dokształcających szkołach handlowych. Na kursy te przyjmowani będą przedewszystkiem nauczyciele, udzielający nauki przedmiotów handlowych w dokształcających szkołach handlowych. Kursy odbędą się przy Akademiach handlowych krakowskiej i lwowskiej od dnia 5 lipca do 30 sierpnia b. r. Kandydatom zamiejscowym przyznać może Rada szkolna krajowa we Lwowie zasiłki po 1000 mk. Podania o zasiłki do Rady szk. kraj. na ręce dyrekcyi zakładu, do dnia 15 czerwca b. r.

O STYPENDYUM IM. A. MICKIEWICZA. Wdowy po prof. szkół śred., mające zamiar wnieść podanie o stypendyum im. Mickiewicza, zechcą się zgłosić po formularze do sekr. tut. Koła T. N. S. W. Dr F. Bielaka (pl. WW. Świętych 7, I p., 3—4). Termin podań upływa 12 b. m.

WYCIECZKĘ KRAJOZNAWCZĄ do Dubia, Dębnika (łomy marmuru), Paczołtowic i Czerny urządza w niedzielę 13 b. m. Pols. Tow. krajoznawcze. Zgłoszenia do piątku włącznie w gimn. im. St. Jaworskiego, między godz. 5—6.

MIANOWANIE W KRAK. DYREKCYI KOLEI PAŃSTW. Ministerstwo kolei żelaznych zamianowało gł. inż. Edwarda Bielańskiego zastępcą dyrektora kolei państwowych dla spraw technicznych w Krakowie.

MAPY DLA WOJSKA. Na ogłoszony komunikat w sprawie dostarczania map gener. i specyalnych na użytek wojska, zgłosiło się wielu patryotycznie myślących obywateli. Między in. przesłali większą ilość map: nadinsp. kol. Jan Rybczyński, inż. Sare, oraz p. Madejski, właść. cukierni Lwowskiej, który złożył 38 egzemplarzy. Przesyłając ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, Komenda miasta żywi nadzieję, że piękny przykład wywoła szersze naśladownictwo.

SÓL NA CZERWIEC. Od piątku b. m. wydawać będą sklepy rejonowe mączne i konsumy sól na czerwiec po 50 dkg. na osobę, w tem 20 dkg. warzonki, a resztę szarej mełtej II gatunku, w cenie: 1) warzonka 3.70 mk. (5.29 K); 2) szara mełta 2.50 mk. (3.57 K). Reprezentanci konsumów i właściciele sklepów rejonowych zgłoszą się po asygnaty na sól w centr. biurze magistratu, ul. Wiślna l. 4, w dn. 9 i 10 b. m.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 9 b. m.: „Polowanie na mężczyznę" Donnay'a.
Czwartek 10 b. m.: „Zazdrość" M. Arcybaszewa.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 9 b. m.: „Bęben".
Czwartek 10 b. m.: „Bęben".

Repertuar „Bagateli".

Środa 9 b. m.: „Ziuta moja żona" z M. Frenklem.
Czwartek 10 b. m.: „Pan poseł" z M. Frenklem.

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 9 b. m.: „Muzykanci wiejscy" (premiera).
Czwartek 10 b. m.: „Muzykanci wiejscy".

Teatr Bagatela.

„Ziuta — moja żona", komedya w 4 aktach Pawła Gavault'a i Roberta Chavray'a. Występ Mieczysława Frenkla.

„Mademoiselle Josette — ma femme" zaczęła przed dziesięcioma przeszło laty passe kilku wysoce udatnych komedyj Gavault'a, z których w Krakowie wykonano Ciocię z Honfleur, Szaloną dziewczynę i Pomysł panny Franciszki. Należała ona do rekordowych sztuk paryskich. Sam byłem na 516 przedstawieniu miłej tej komedyi w Vaudeville'u. Długo potem jeszcze nie schodziła ona z afisza. Tak wielką siłę przyciągającą miała tam „Panna Ziuta", to szczęśliwe połączenie miękkiego liryzmu, odrobiny nawet poezyi i humoru w najlepszym gatunku. Niemniejszą atrakcyą były kreacye pp. Mauloy'a i Dubosc'a, oraz panny Pascal.

Komedye Gavaulta mają przeważnie nieprawdopodobne tematy, ujęte jednak w sposób najbardziej prosty i zbliżony do prawdy życia. Ziuta ma 18 rok i pewnego dnia znajduje się w ogromnym kłopocie o spadek po ciotce, uwarunkowany małżeństwem do dnia w którym skończy lat ośmnaście. Tymczasem ukochany jej Anglik wyjeżdża nagle daleko i nieodwołalnie. O wskazanym przez rodziców konkurencie słyszeć nie chce Ziuta. Ucieka nocą z domu do chrzestnego ojca, Andrzeja Fernay'a i proponuje mu ni mniej ni więcej tylko małżeństwo, takie sobie fikcyjne małżeństwo, na czas podróży Anglika. Andrzej Fernay liczy już 42 lat i należy do benjaminków Opatrzności. Jest dorodnym mężczyzną, ma 100 tysięcy franków rocznej renty, zachwycającą przyjaciółeczkę z Varietes i bezgranicznie oddanego przyjaciela Panarda. Wyjątkowy model klubowca, czuje się niezależnym na świecie i za nic by pewnie nie wyrzekł się tej niczem nieskrępowanej swobody. Ale cóż, jak taka chrzestna córka zacznie świergotać o swojem nieszczęściu, a klarować, że to nic wielkiego ożenić się z nią na kilka miesięcy, to i najbardziej spetryfikowany stary kawaler da się ubłagać. Andrzej Fernay żeni się z Ziutką. Zachodzi między nimi dość znaczny interwał, a jednak, kiedy zaczną już brzmieć na dobre struny ich uczuć, jej o naiwno-dziewczęcym dźwięku, jego w tonie silnej, świadomej życia męskości, kiedy zaczynają zlewać się w akord, powstaje niezmiernie szlachetna harmonia. Z tytularnego męża staje się Andrzej faktycznym na drodze bardzo naturalnej ewolucyi, urozmaiconej i rycerskim pojedynkiem, spowodowanym rodzącą się zazdrością i zamiarem przedwczesnego rozwodu. Ewolucya ta pełna wdzięku, wzmagającego się uczucia i poezyi. Anglik wraca wprawdzie, ale z powodu zawartego po drodze małżeństwa z jakąś Afrykanką, pragnie czekiem na 300 tysięcy franków zlikwidować dawniejszy interes matrymonialny z Ziuta.

Mieczysław Frenkiel gra w tej rozkwitającej w samych uśmiechach komedyi rolę Panarda. Od jego bajecznie paryskiej postaci szykowca pod pięćdziesiątkę, promieniuje taka radość życia, taki uroczy humor, że w najczarniejszej komórce myślowej najbardziej stroniącego od ludzi malkontenta musi zrobić się jasno i ochoczo. W szczytowo komicznych epizodach roli, kiedy Frenkiel zmienia się w rozkosznie kapryśnego dzieciaka, sztuka jego dochodzi do tak samo wysokiego poziomu doskonałości, jaki z taką łatwością przychodzi mu osiągnąć w wielkim repertuarze. Wielki aktor jest wielkim w każdej w wielkim stylu zagranej roli. Jest nim Frenkiel w roli Panarda. O aktorach da się bowiem powiedzieć mutatis mutandis to, co Sokrates na końcu Uczty Platona dowodzi o pisarzach dramatycznych, że „kto jest artystą w tragedyi, ten i komedyopisarzem być potrafi".

Obok Miecz. Frenkla miała panna Marya Modzelewska zaszczyt grać rolę Ziuty. Zdała w niej chlubnie ponowny, a wszechstronny egzamin swojego szczerego, pięknego talentu, piącego się śmiało i z pełnem powodzeniem do najtrudniejszych zadań artystycznych. Dobrze wypadły epizodyczne rólki pp. Orwid-Bruczowej i Czyńskiego. Inne polegały przeważnie na grubem nieporozumieniu ze stylem tej komedyi (Andrzej Fernay) lub nastrajały widza sceptycznie, co do teatralnego powołania ich przedstawicieli. W teatrach naszych zaczynamy spotykać coraz częściej aktorów, których natura predestynowała raczej do zawodów, narażonych mniej na wymagania pod względem doskonałości organizacyi fizycznej i na krytycyzm ze strony publiczności, niż do aktorstwa. Wygląd, wzrost, głos, twarz, oczy aktora nie mają prawa apelować nieustannie do wyrozumiałości widza, muszą stać na wysokości zadania. Inaczej być nie może. Aktor z „brakami" fizycznymi może być używany tylko do ról, w których braki są przepisane, zresztą, występując w rolach dla swoich warunków nieodpowiednich, jest żywą ich karykaturą, wywołuje nie zadowolenie estetyczne, lecz współczucie. A teatr nie jest instytucyą, w której publiczność ma się zaprawiać w cnocie współczucia dla nieszczęśliwych ofiar Melpomeny.

Zdz. Jach.

Wiadomości polityczne.

— Minister b. zaboru pruskiego, Seyda, podał się, jak wiadomo, do dymisyi wskutek obrotu, jaki przybrała sprawa unifikacyi b. zaboru pruskiego z resztą Polski. Prezydyum Rady ministrów mianowicie wygotowało projekt, przewidujący stopnione likwidowanie Ministerstwa, przyczem na pierwszym planie przewidziano wydzielenie pięciu departamentów: sprawiedliwości, poczty i telegrafów, robót publicznych, oświaty i wyznań oraz kultury i sztuki. Min. Seyda przedstawił w obszernym memoryale wątpliwości przeciwko tej metodzie unifikacyi, stając na stanowisku, że na razie możliwem byłoby oddanie departamentów poczty oraz kultury i sztuki, natomiast Ministerstwo w pozostałej całości miałoby być utrzymane do 1 kwietnia lub 1 sierpnia roku 1921, poczem nastąpiłoby jego likwidacya. Na razie prezydent gabinetu dymisyi min. Seydy nie przyjął, lecz prosił go o zatrzymanie teki aż do zadecydowania tej sprawy.

Ponieważ z powodu sprawy sekwestru gabinet Skulskiego jest zachwiany, przeto przesilenie w Ministerstwie b. dziel. prus. schodzi na plan drugi i dopiero po zażegnaniu kryzysu będzie mogło być załatwionem.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Wtorkowe posiedzenie Sejmu zaczęło się o g. 4 min. 30. Marszałek oznajmia, iż weszli do Sejmu, jako posłowie z Pomorza: Albrecht Lüdecke, Karol Daczke, Gustaw Heike, Ernest Bardecki, Erwin Hasbach, ks. Bernard Łosiński i ks. Feliks Bolt. Po odczytaniu szeregu interpelacyi i po odesłaniu bez rozpraw w pierwszem czytaniu do komisyi ustawy o przygotowaniu emisyi 5 proc. krótko i długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej, po otwarciu kredytu skarbowi w P. K. K. P. i po pełnomocnictwie dla rządu do regulowania obrotu pieniężnego za granicą, przystąpiono do obrad nad ustawą o podatku od skrzynek depozytowych. Po przemówieniu p. Osieckiego ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następny punkt, sprawa sekwestru, odpadła z porządku dziennego, ponieważ Komisya nie ukończyła swojej pracy.

Przystąpiono do omawiania ustawy o lichwie. Głos zabrał p. Grzędzielski, zaznaczając, iż wytępić lichwę może tylko wzmożona wytwórczość i odbudowa warsztatów pracy, wszelkie inne środki są chybione, mimo to jednak nie wolno rąk zakładać.

P. Kuligowski po wyczerpującej krytyce projektu rządowego stawia wniosek odesłania projektu z powrotem do Komisyi, w szczególności do Komisyi prawniczej przy współudziale Komisyi przemysłu i handlu.

P. Rudnicki krytykuje działalność niższych funkcyonaryuszów Urzędu walki z lichwą, którzy tylko czekają na prowizyę i łapówki, a stosowane ceny maksymalne nie doprowadzają do pożądanych rezultatów.

Szef sekcyi Urzędu walki z lichwą, dr. Ptaś, zbija zarzuty p. Kuligowskiego. Na usprawiedliwienie Urzędu podnosi, iż całe dotychczasowe ustawodawstwo przeciwko lichwie opierało się tylko na dwóch ogólnych dekretach Naczelnika państwa.

P. Fichna zarzuca Urzędowi walki z lichwą, iż nie zapoznał ogółu społeczeństwa ze swoją działalnością drogą prasy i wypowiada się za odebraniem mu kompetencyi sądowej. Mówca proponuje jako karę wydalenie z miejsca zamieszkania i konfiskatę całego majątku. Sprzeciwia się odesłania ustawy do komisyi.

Sprawozdawca p. Grzędzielski oświadcza, że nie można od Urzędu żądać sprawozdania tak np. jak się go żąda od posłów. Sprawozdanie Urzędu zawarte jest w budżecie Ministerstwa aprowizacyi. Następnie mówca sprzeciwia się kategorycznie odesłaniu ustawy do komisyi.

Na wniosek p. Fichny przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Po przemówieniach pp. Pużaka, Wojdy, Grzędzielskiego i min. Hebdzyńskiego rozprawę odroczono.

W sprawie wniosku p. Dębskiego o zmianie artykułu 1 ust. o świadczeniach dla weteranów, zabrał głos p. Władysław Dębski i przypomniał, iż przyznano weteranom z roku 1863 i 31 pensye o charakterze daru narodowego. Do art. 1 ustawy dodano słowa: „o ile nie mają zabezpieczenia na starość". Ponieważ sprawa ta się przewleka, a weterani są bez środków, mówca prosi o skreślenie tych słów. Nagłość wniosku, a następnie sam wniosek przyjęto jednogłośnie.

Wobec braku sprzeciwu ustawę przyjęto we wszystkich trzech czytaniach.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym następnego posiedzenia znajduje się pierwsze czytanie kilku ustaw oraz reszta dzisiejszego porządku dziennego.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya administracyjna ukonstytuowała się na nowo przez wybór p. ks. Sobolewskiego przewodniczącym. Następnie wybrano podkomisyę, która z komisyą skarbowo-budżetową ma rozpatrzeć projekty ustaw, dotyczące organizacyi najwyższej Izby kontroli.

Komisya wojskowa uchwaliła większością głosów, aby sprawę zwolnień i odroczeń ze służby wojskowej odłożyć aż do uchwalenia ustawy o poborze dwóch roczników.

Podkomisya konstytucyjna odbyła szczegółową rewizyę uchwalonego w trzech czytaniach tekstu pierwszych dwóch rozdziałów projektu konstytucyi, oraz ogólnego do niej wstępu.

Komisya skarbowo-budżetowa wysłuchała wywodów ministra Grabskiego o finansowem i gospodarczem położeniu w kraju. Przemówienie to trwało przez trzy godziny. Jutro nastąpi w komisyi dyskusya nad wywodami ministra.

Zwycięska kontrofenzywa.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 8 b. m.:

Nasza kontrofenzywa na froncie między Dźwiną a Borysowem w szybkiem tempie postępuje naprzód. Grupy uderzenia pod kierownictwem gen. Szeptyckiego i gen. Sosnkowskiego, przełamawszy front bolszewicki i działając koncentrycznie w kierunku na linię kolejową Mołodeczno-Połock, w dniu 5 czerwca przez zajęcie Dokszyc i Głębokiego nawiązały ze sobą bezpośrednią łączność. Nieprzyjaciel, broniąc się zaciekle w rejonie Dołhinowa-Krzywic i będąc oskrzydlony, zmuszony był do pośpiesznego odwrotu, tracąc jeńców, magazyny i część swojego taboru. Bolszewicy stawiali zacięty opór, szczególnie na skrzydłach frontu naszej kontrofenzywy, cofając się krok za krokiem w krwawych walkach i ponosząc ciężkie straty w zabitych i rannych.

W dniu 7 b. m. wojska nasze zajęły Hermanowice i Łużki. Wzięto w walkach w dniu tym kilkaset jeńców i 40 karabinów maszynowych. Bolszewicy, mszcząc się, dobijają w okrutny sposób naszych rannych jeńców.

Wypady nieprzyjacielskie pod Rzeczycą i Gawołem zostały odparte.

Między ujściem Prypeci a ujściem Teterewa ciężkie walki w toku.

Na Ukrainie silny atak na Hajsyn z powodzeniem odparto. W rejonie między Świcą a Pohrebyszczem walki trwają.

O polskich operacyach wojskowych.

Londyn. P. A. T. Havas. Lloyd George, odpowiadając w Izbie gmin na zapytania w sprawie polskich wojskowych operacyi, oświadczył, że od czasu wielkiej akcyi wojskowej rząd angielski nie otrzymał od rządu polskiego żadnej wiadomości, wyrażającej chęć rozpoczęcia rokowań pokojowych z rządem sowietów. Rząd angielski wobec tego nie wie nic o zamiarach obu zainteresowanych rządów.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: „Journal des Débats" drukuje obszerny artykuł o polskich operacyach wojskowych. Przedstawiwszy rozwój operacyi, pismo twierdzi, że dzięki bohaterstwu i wytrwałości wojsk polskich, których poszczególne oddziały wytrwały na stanowiskach aż do całkowitego prawie zniszczenia, udało się utrzymać linię oporu, wyznaczoną przez naczelne dowództwo. Można wierzyć, pisze dziennik, że prawe skrzydło wojsk polskich będzie się nadal opierać i da lewemu skrzydłu możność odniesienia poważnego sukcesu.

Min. Patek wyjechał do Paryża.

Warszawa. P. A. T. Jak doniosły pisma poranne, p. minister Patek wyjechał do Paryża. Zastępcą jego i kierownikiem Ministerstwa w czasie jego nieobecności będzie podsekretarz stanu, Stefan Dąbrowski.

KURS OFICERSKI W SZKOLE PODCHORĄŻ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" pisze: We wrześniu b. r. otwiera się w Warszawie w Szkole podchorążych kurs roczny, jako pierwszy rok nauki, dla kandydatów, którzy mają zamiar poświęcić się stale służbie wojskowej w stopniu oficerskim. Szkoła podchorążych kształci swoich uczniów bezpłatnie, daje ubranie, wyżywienie, oraz żołd. Uczniowie po pomyślnem jej ukończeniu otrzymają stopień podchorążego, oraz prawo wstąpienia w szeregi oficerów wyższych wszystkich gatunków broni.

Kandydaci winni najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. złożyć podania o przyjęcie do szkoły u oficera ewidencyjnego w tej miejscowości, w której przebywają.

Litwini wciąż atakują Polaków.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" pisze: Z nad granicy litewskiej donoszą o zdarzających się tam coraz częściej drobnych atakach litewskich na oddziały polskie. Ostatnio dnia 20 maja przyszło do utarczki pod wsią Butrymanice, w której Litwini ostrzeliwali posterunki polskie.

Francya chce zgody między Polską a Czechami.

Bern Morawski. P. A. T. „Lidowe Noviny" donoszą z Paryża, że Francya szczególnie zabiega o to, aby między Polską a Czechami doszło w kwestyi Cieszyńskiej do porozumienia, zanim przybędzie na miejsce specyalna komisya. W kołach politycznych czeskich, jak donosi ten dziennik, budzi szczególne zainteresowanie zapowiedziana konferencya ministra spraw zagranicznych Benesza z polskimi pełnomocnikami, którzy znajdują się w Paryżu z okazyi podpisania pokoju z Węgrami. Minister Benesz, który miał wyjechać z Paryża w poniedziałek, przedłużył swój pobyt o kilka dni.

Policya komunalna w Cieszyńskiem.

Cieszyn. P. A. T. Komisya międzynarodowa w Cieszynie zezwoliła na zorganizowanie policyi komunalnej. Specyalne przepisy służbowe co do policyi wydaje dowództwo żandarmeryi krajowej w Cieszynie. Policyi gminy mogą dostarczyć potrzebną ilość urzędników, to jest podoficerów byłych żandarmów, którzy mają specyalne wyszkolenie i doświadczenie zawodowe. Po wyznaczeniu tychże gminy mają się zwrócić do dowództwa żandarmeryi krajowej w Cieszynie.

Posterunków policyi gminnych powstaje 18 w powiecie frysztackim, a 22 w powiecie cieszyńskim, oba poza linią demarkacyjną. W 18 gminach powiatu frysztackiego ma być 10 oficerów, 27 podoficerów i 272 policyantów. W 22 gminach powiatu cieszyńskiego ma być 22 posterunków z paru oficerami, 23 podoficerów i 182 policyantów.

Gwałty czeskich band na Orawie.

Nowy Targ. P. A. T. Z okręgu namiestowskiego na Orawie donoszą, że Czesi utworzyli szereg band, które włóczą się od wsi do wsi dniem i nocą i napadają bezkarnie ludność polską, oraz słowackich zwolenników Polski. Urzędnicy czescy dostarczają tym wędrownym bandytom dokładnych wiadomości o sympatykach Polski, podobnie udzielają im pomocy żandarmi czescy, oraz urzędnicy pocztowi i telefoniści, informujący zapomocą telegrafów i telefonów o każdym kroku Polaków i polskich działaczy.

Wszelkie skargi, przedkładane podkomisyi, pozostają bez skutku, gdyż dotąd ani razu nie otrzymali Polacy jakiegokolwiek zadośćuczynienia za napady.

Dnia 31 maja napadnięto w gminie Brezie kupca z Namiestowa, Aleksandra Tuchaja. Banda, podszywająca się pod nazwę tajnej policyi, zażądała od niego bezprawnie legitymacyi, przeprowadziła osobistą rewizyę, a znalazłszy przy nim polską gazetę, pobiła go kijami i skopała, odgrażając się, że taki los zgotuje każdemu Polakowi. Tegoż dnia urządzono napad na woźnicę, który odwoził z Jabłonki do Namiestowa polskiego rezydenta. Napadający otwarcie wołali, że napadają go za wożenie Polaków. Czeską bandą kieruje urzędnik czeski, osadzony przez Czechów, rychtar z Brozy.

NOWE AWANTURY NIEMIECKIE W OPOLU.

Bytom. P. A. T. W Opolu przyszło w niedzielę do nowych awantur, wywołanych przez Niemców. W nocy z soboty na niedzielę rozlepiali Niemcy afisze, na których wyszczególnionych było 61 nazwisk kobiet, napiętnowanych przez Niemców jako bezwstydnice i zdrajczynie sprawy narodowej, ponieważ przestają z Francuzami. Przy rozlepianiu afiszy doszło do starcia między rozlepiającymi a pewnym oficerem francuskim, który sprzeciwiał się tej rzekomej akcyi patryotycznej.

W niedzielę rano ukazała się na ratuszu chorągiew o barwach narodowych niemieckich. Na rozkaz komisyi koalicyjnej Sicherheitswehr musiała zdjąć tę chorągiew. W odpowiedzi na to Niemcy udekorowali pomnik Bismarcka kwiatami i szarfą z napisem: „My, Niemcy, nie boimy się na świecie nikogo, prócz Boga". Także i te dekoracye kazała komisya koalicyjna usunąć. W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starć między Niemcami a żołnierzami francuskimi, którzy musieli użyć na postrach broni, aby rozpędzić gromadzące się bandy niemieckie.

Głód powodem strajku w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Z Pragi donoszą o strajku robotników niemieckich, który wybuchł w powiatach Ellbogen, Alkenau, Neudek i Karlsbadu. Strajk ten ma podłoże ekonomiczne i rozszerza się coraz bardziej.

Dzienniki socyalistyczne podają, że przyczyną strajku jest głód, panujący w południowo-zachodnich Czechach.

Rosyanie organizują się w Pradze.

Praga. P. A. T. Dzienniki donoszą, że w związku z ostatniemi wydarzeniami na froncie bolszewickim Rosyanie, przebywający w wielkiej liczbie w Pradze, odbyli w ostatnich czasach kilka zgromadzeń, na których zastanawiali się nad wszczęciem roboty politycznej. Utworzono organizacyę partyi Milukowa w Pradze, której centrala znajduje się w Paryżu. Utworzyła się też partya rosyjskich socyalnych rewolucyonistów w Pradze. Zacznie ona w najbliższych dniach wydawać tygodnik p. t. „Za Rossiu". Pismo to zwalczać będzie bolszewików.

Bolszewicki spisek przeciw Europie zachodniej.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Paryża: „Matin" ogłasza rewelacye o bolszewickim spisku, skierowanym przeciwko zachodnim krajom, szczególnie przeciw Francyi. W celu przygotowania tej rewolucyi w Europie zachodniej, założono na polecenie Lenina biuro. Lenin wyasygnował na ten cel 20 milionów rubli. „Humanite" zauważa, że rewelacye te nie są prawdopodobne.

Kradzione złoto bolszewickie.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" podaje za dziennikami angielskimi, że wśród złota rosyjskiego, które Krasin ofiarował Anglii, znajduje się między innemi skarb rumuński, wywieziony do Moskwy w roku 1917, oraz złoto, należne państwom sukcesyjnym, a przedewszystkiem Polsce, Finlandyi, Estonii i t. p. Kiedy część skarbu Krasin deponował w Sztokholmie, natychmiast tamtejszy poseł francuski zastrzegł prawa francuskie do złota, stanowiącego pokrycie pożyczek Francyi w Rosyi.

RZEŹ JAPOŃCZYKÓW W MIKOŁAJEWSKU.

Paryż. P. A. T. Havas. Z Tokio donoszą, że wojska japońskie, po wkroczeniu do Mikołajewska, nie zastały tam ani jednego Japończyka przy życiu. Przypuszczalnie dokonano tam rzezi na Japończykach.

Wiedeń przeciw żydom.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. B. kor. donosi: Na zgromadzeniu niemiecko-aryjskich mieszkańców Wiednia, odbytem d. 8 b. m. w hali ratusza przez Związek antysemicki i wiedeńską partyę chrześć.-socyalną, przyjęto jednomyślnie rezolucyę, domagającą się, między innemi, natychmiastowego internowania wszystkich przybyłych ze wschodu żydów, ich stopniowego odtransportowywania, oraz zamknięcia granicy dla dalszego napływu żydów. Następnie żądano zajęcia ich majątków, powstałych ze spekulacyi, oraz dopuszczenia żydów przynależnych do Wiednia do szkół średnich i wyższych, ale tylko w stosunku liczbowym do ogółu ludności stale w Wiedniu zamieszkałej.

W rezolucyi zwrócono następnie rządowi uwagę na to, że od wykonania powyższych żądań zależy dalsze stanowisko niemiecko-aryjskich mieszkańców Wiednia.

Po przyjęciu tej rezolucyi i po przemowach kilku posłów, między nimi Kunschaka i Ursina, zgromadzenie zamknięto, a uczestnicy, śpiewając pieśni narodowe, udali się przez Ringstrasse na plac Schwarzenberga, gdzie pochód miał się rozwiązać. Większa część uczestników udała się jednak w kierunku mostu Aspern, przyczem przyszło do drobnych utarczek. Część demonstrantów usiłowała wtargnąć do dzielnicy Leopoldstadt, została jednak przez policyę odparta. Poważniejszych zajść nie było, aresztowano tylko kilka osób.

ZABURZENIA NA TLE APROWIZACYJNEM W GRACU.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Gracu, że w czasie demonstracyi na targach, z powodu wysokich cen przyszło do starć, w których żandarmerya musiała zrobić użytek z broni. 7 osób zabitych, 23 rannych. Zbiegowiska odbywały się jeszcze o godz. 10 wieczorem.

Po wyborach w Niemczech.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: Dotychczas znany jest wynik 319 wyborów. Wybrano 86 socyal. demokratów, 57 niezawisłych, 27 demokratów, 44 z centrum, 12 z bawarskiej partyi ludowej, 43 z niemieckiej partyi ludowej, 41 niemiecko-narodowych, 2 Welfów, 2 z bawarskiego Związku chłopskiego, 1 komunistę.

Trzy grupy koalicyjne otrzymały 157 mandatów, dotychczasowe partye opozycyjne 141 mandatów, do czego dochodzą jeszcze posłowie bawarscy i hanowerscy, stojący blisko centrum.

Wiedeń. P. A. T. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: Ze względu na zmieniony układ stronnictw, wywołany wyborami, członkowie gabinetu wręczą dziś swą dymisyę prezydentowi państwa.

Wiadomości gospodarcze.

POŻYCZKA ODRODZENIA jest najpewniejszą lokatą kapitału.

AKCYA PROPAGANDY POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ W AMERYCE rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych w dniu 22 maja b. r.

Pierwsze przemówienia zostały wygłoszone w Waszyngtonie przez p. Colbry, amerykańskiego min. spraw zagranicznych, zaś w Chicago przez p. Hugh Gibsena, amerykańskiego posła w Polsce. Polska pożyczka państwowa wypuszczona jest w odcinkach po 50, 100 i 500 dolarów, płatnych w monecie złotej Stanów Zjednoczonych w 1940 r. Rzeczone bony przynoszą 6 proc., płatnych półrocznie również w dolarach.

Pierwsza emisya bonów wypuszczona jest na sumę 50 milionów dolarów. O ile emisya ta zostanie rozprzedaną, rząd amerykański dozwoli na następne emisye do wysokości 250 milionów dolarów.

POLEPSZENIE KURSU MARKI POLSKIEJ. Zgodnie z przewidywaniami Ministerstwa skarbu, podnosi się od początku czerwca stale kurs marki polskiej. Gdy dnia 1 b. m. trzeba było płacić za markę niemiecką 7 marek polskich, w dniu 7 b. m. kurs marki niemieckiej spadł na 4.10 do 4.40 marek polskich, a zatem o około 40 proc., w tym samym zaś stopniu naturalnie podniósł się kurs marki polskiej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 8 czerwca 1920 r. L. 1[illegible]

WALUTA MARKOWA.

	ofiarow.	żądan.	transakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	420·—	450·—	—·—
„ „ à 1000	460·—	480·—	670·—
Ruble carskie po 500 rb.	250·—	265·—	260·—
„ „ „ 100	225·—	245·—	240·—
„ dumskie	60.—	70·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	170·—	185·—	—·—
Lei rumuńskie	130·—	145·—	—·—
Korony niem.-austr.	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	453·50
Paryż	—·—	—·—	14·50
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	90·—	92·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1903	91·—	93·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	92·—	94·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	95·—	97·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1903	84·—	86·—	—·—
4% „ „ Lwowa	83·—	85·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	94·—	96·—	—·—
4% „ „ „	92·—	94·—	—·—
4% „ kolej. „	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	96·50	97·50	97·—
4% „ „ „	95·—	96·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	97·—	98·—	—·—
4% „ „ „ 63 l.	94·—	95·—	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	96·—	97·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	98.—	99·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	430·—	460·—	—·—
„ Hipoteczny	55[illegible]·—	590·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	530·—	560·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	445·—	465·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Lemiesz" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	—·—	—·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	—·—	—·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	—·—	—·—	—·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Kursa walut: Ruble carskie setki 246.50, 246, pięćsetki 260, 261. Ruble dumskie po 1000—65, 67.25. ruble dumskie a 250—47. 45.25. Franki francuskie 14, 13.95. Dolary Stanów Zjedn. 182.50, 178. Czeki na Paryż 14.10. 14.05, 14.16. Czeki na Szwajcaryę 34.75. 35.35. Czeki na Londyn 725, 720, na Nowy Jork 183, 180.50, na Berlin 458, 452, 460. Bukareszt 3.60.

NADESŁANE.

KSIĘŻA ZATRZYMUJĄCY SIĘ W KRAKOWIE mogą otrzymać nocleg przy kościółku Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. 1748

O INFORMACYE CO DO DZWONU. W sierpniu r. 1917 otrzymał Urząd Konserwatorski wiadomość od st. geom. p. Smolika o historycznie b. cennym dzwonie, zarekwirowanym w jakiejś nieokreślonej bliżej Porembie. Ponieważ niebawem ma się ukazać publikacya o starodawnych dzwonach małopolskich, przeto ważne byłyby bliższe szczegóły o tym dzwonie, o które na tej drodze upraszam. Konserwator Dr Tadeusz Szydłowski, Kraków, Łobzowska 4. 1746

†

Z DREHERÓW

KONSTANCYA br. LIPOWSKA

żona Radcy Skarbu,

przeżywszy lat 50, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 czerwca 1920 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dn. 10 bm. o godzinie 5 po południu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 11 czerwca br. o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

JÓZEF WOLLEN

uczeń VI kl. gimn. św. Anny, syn Feliksa i Antoniny z Bolkowskich, właścicieli dóbr Czulice,

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w 18-tej wiośnie życia zasnął w Panu dnia 8 czerwca 1920 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim w celu przewiezienia do grobu rodzinnego w Czulicach nastąpi we czwartek dnia 10 czerwca b. r. o godz. 8½ rano. Na ten smutny obrzęd stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 11 b. m. o godz. 9½ rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

89 POWIEŚĆ.

— Aj Mojsze! — rozczulił się Srul, — wy jesteście naszą pociechą i zbawieniem! Was sam Pan Bóg przysłał, ażebyście nas uwolnili od tego nowego Amana!

— I on zginie jak Aman! — zawołał proroczym głosem pobożny Ber Nudelman, — on chciał skrzywdzić naród wybrany i Pan Bóg jego pokarze. Imię jego będzie w pogardzie i nienawiści.

— Ja myślę, że Ber ma racyę, — skinął głową Mojsze, — a teraz posłuchajcie. Według mego rachunku Zgłobicki nie ma już pieniędzy. On wziął za jarzynę dwa tysiące pięćset rubli, z tego zapłacił bratu żony tysiąc siedemset, bo mnie sam mówił. Jemu zostało osiemset rubli. On kupił nasienie rzepaku za czterysta rubli, to on miał czterysta, nu, a gdzie robocizna? gdzie pensye? gdzie wykopka buraków? gdzie wywózka do cukrowni?

— To dobry rachunek! — śmiał się Srul, — to lepszy aniżeli w jego książkach!

— Jutro rano, ty, Srul i ty Ber, pójdziecie do niego i grzecznie poprosicie, ażeby wam oddał sześćset rubli co wy jemu dali na przechowanie, on powie, że odda za dwa, trzy dni... Nu, wam trzeba zaraz, wy nie możecie czekać... On będzie prosił o prolongatę... Ty, Srul, powiesz jemu, gdzie pański honor? Jak można stracić cudze pieniądze?... A ty, Ber, powiesz, to nam nie wolno na folwark i tok, a panu wolno brać od żydków pieniądze i nie oddawać?...

— Aj, to będzie komedya! — zaśmiał się Zelig, — szkoda, że ja nie mogę być. Ale ty, Srul, i ty, Ber, nie zapominajcie o moim młynie.

— Zelig, dlaczego ty sobie chcesz szkodzić? — upomniał go surowo Mojsze, — jak oni o tobie powiedzą, to Zgłobicki, chociaż goj, on może sobie pomyśleć, że to zmowa żydowska. Wy nie potrzebujecie mówić, ani o Zeligu, ani o mnie. Wy tylko chcecie dostać sześćset rubli. Czy rozumiecie?

— Dlaczego nie? My wiemy.

Pora była dość późna, kupcy pomęczeni pracą na jarmarku, pogadali jeszcze chwil kilka i rozeszli się.

XXII.

Srul i Ber wybrali się około dziewiątej rano do dworu w Oleszynie, obydwaj ubrani w porządniejsze chałaty, i nawet buty z cholewami były stosunkowo mniej rude, aniżeli codziennie, gdyż zostały wysmarowane łojem.

Obydwaj byli zaniepokojeni i trwożni, bo niewiadomo, co taki paskudny goj może zrobić porządnemu kupcowi, gdy przyjdzie o zapłatę pieniędzy.

Na razie jednak, nie chcąc się zdradzić przed sobą ze swemi obawami, bardzo gorliwie rozmawiali o różnych ciekawych sprawach handlu w miasteczku. Wstąpili na grobli do Zeliga, który im opowiadał, że dziś rano bardzo się przestraszył i zamknął się z żoną i dziećmi w izbie.

— Zelig, a dlaczego ty się bał?

— A ty, Srul, myślisz, że nie potrzebujesz mieć strach, jak na stawie co chwila, co sekunda strzela sobie Zgłobicki. Czy ty myślisz, że kula nie może ciebie trafić,

Ber, przypomniawszy sobie słowa Zgłobickiego o strzelaniu, rzekł z obrzydzeniem:

— Poco ty Zelig gadasz takie paskudne rzeczy? Czy ty nie wiesz, że my idziemy do niego? Co nam to szkodzi, że on sobie strzela na staw? Na co nam to słuchać?

— Zelig na kogo on strzelał? — spytał Srul.

— On strzelał na ptaki i on ich dużo zabił, a ten jego pies łapał ich na stawie. To był straszny huk i wielki gwałt, aj, jak ja się bał!

— Srul, ja już idę, — zawołał Ber stanowczo, — naco mnie słuchać paskudne rzeczy?

— Ty, Ber, nie potrzebujesz się bać! — śmiał się Zelig, — jak on zechce strzelić do ciebie, on pójdzie na Sybir, w katorgi!

— Ty, Zelig, nie potrzebujesz się śmiać! — upomniał go Srul, — czy taki goj myśli o katordze, jak on zły?

Ber nie słuchał i szybko wyszedł z młyna, a za nim Srul. Im bliżej dworu, tem bardziej zwalniali kroku, nagle Ber przystanął i spytał:

— Srul, czy ty się boisz?

— Czego mam się bać? Ja idę po swoje pieniądze, czy mnie nie wolno? Ber, a ty się boisz?

— Dlaczego mam się bać? Czy to nie moje pieniądze? Ja tylko nie chcę iść pierwszy, idź ty, Srul, ty taki odważny!

— Ja odważny, ale dlaczego ty nie masz iść pierwszy? Co on tobie może zrobić?

— On nie może nic zrobić, ja to wiem, ale wiesz, Srul, ja już tam był, idź ty teraz?

— Czy ty Ber myślisz, że ja już nie był?

Już wchodzili w bramę, bacznie oglądali dziedziniec, czy nie leży gdzie pies, ale nic podejrzanego nie spostrzegli, i szli dalej.

— Srul, ja bardzo ciebie proszę, idź ty pierwszy, ja sobie tu zaczekam.

— Nie, Ber! My potrzebujemy iść razem, ty będziesz mój świadek, a ja twój świadek.

Weszli do sieni, lokajczyk powiedział im, że pan jest, i pytał czego chcą:

— My mamy mały interes do samego pana.

Za chwilę lokajczyk wrócił i rzekł:

— Pan przyjmie was, ale we dwóch was nie wpuszczę do kancelaryi, naniesiecie mi dużo błota. Najpierw jeden, potem drugi.

Skorzystał z tego ucieszony Ber i szybko mówił:

— Srul, ja ciebie bardzo proszę, ty idź pierwszy, twój interes ważniejszy.

Srul chciał oponować, ale lokajczyk otworzył drzwi kancelaryi i zawołał na Srula.

— Wchodź! Pan czeka!

Srul, przeklinając w duszy Bera, wszedł, skłonił się nizko i dla wszelkiego bezpieczeństwa stanął tuż przy klamce. Rzucił okiem na ścianę i zobaczył wiszącą strzelbę i pistolety, zrobiło mu się niedobrze, ale trzeba było odpowiedzieć na pytanie Zgłobickiego, czego chce?

— Ja przyszedł prosić łaski pana o te pieniądze, co ja dał na przechowanie.

Zgłobicki ukrył niepokój i spytał:

— Czy są ci zaraz potrzebne?

— Czy ja potrzebuję chodzić, jakby ja nie potrzebował? Ja bardzo przepraszam, ale ja dziś potrzebuję... Zaraz.

Zgłobicki szybko się obliczył, miał u siebie dwieście rubli, ale niedawno dał żonie na jej wydatki, może ona jeszcze nie wydała i rzekł:

— Dobrze... zobaczę w kasie, zaczekaj, — i wyszedł.

Srul szybko otworzył drzwi do sieni, skinął na Bera i szeptem powiedział:

— Chodź! On płaci! Ja o tobie już gadał!

Ber wszedł, a Srul uczuł się bezpieczniejszy. Zaszło wprawdzie małe nieporozumienie, kto ma stać przy klamce, ale Srul, jako odważniejszy, odstąpił to miejsce Berowi.

Zgłobicki zastał żonę w jadalnym pokoju przy drugiem śniadaniu ze Szczerbą, wolnym tego dnia z powodu galowego święta, i powiedział:

— Moja Janiu, daj mi twe pieniądze, potrzebuję chwilowo.

— Zaraz, Zdzisiu — wyszła, a wróciwszy spytała wręczając pieniądze — a komu płacisz?

— Wiesz, temu żydowi, który mi dał na przechowanie — obliczał pieniądze i dodał z uśmiechem — mam trzysta dwadzieścia rubli razem z twojemi.

— Zdzisiu, zrób to dla mnie i płać żydowi przy świadkach.

— Ale jak? Przy kim?

— Jest przecież pan Szczerba.

— Dobrze... chodźmy razem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołcksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.